Przegląd Kościelny

Nr. 38. Poznań, 19 Marca 1885. Rok VI.

„PRZEGLĄD KOŚCIELNY“ wychodzi co tydzień w czwartek. — Przedpłata kwartalna wynosi na całe Niemcy 3 m., dla Galicyi i Austryi 1½ flor., w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Seminaryjskiéj Nr. 2. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi, jeśli nie zostaną zużyte, zwracają się na żądanie. — Listy do Redakcyi winny być frankowane.

Trzeci plenarny Sobór amerykański
w Baltimore
od 9 listopada do 7 grudnia 1884 r.

(Ciąg dalszy).

Po odprawieniu we wtorek 2 grudnia ostatniéj sesyi plenarnéj praca teologów się skończyła, większa też ich część wyjechała natychmiast z powrotem do domów. Ojcowie zaś pozostali w Baltimore do niedzieli 7 grudnia, w którym to dniu zamknięto Sobór uroczystą procesyą, summą i Te Deum. Summę celebrował koadjutor Arcybiskupa z Nowego Yorku, Mgr. Corrigan. Kazanie powiedział Mgr. Spalding, dając obraz prac i czynności Soboru. Sprawy, będące przedmiotem narad Ojców Soboru, dotyczyły, jak mówił kaznodzieja, społecznego, religijnego i moralnego życia amerykańskich katolików. W traktowaniu kwestyi wychowania miano wzgląd tak na prawa Kościoła jak i państwa. Niemniejszą poświęcił Sobór uwagę świętości związku małżeńskiego, popieraniu wstrzemięźliwości i rozwojowi katolickiéj prasy. Również i fundacyą zakładu dla wyższych nauk wzięto pod rozwagę. — Po nabożeństwie odczytano, przyjęto i podpisano przez Biskupów powzięte uchwały. W mowie ostatniéj wyrażał zgrzybiały Arcybiskup Kenrick z St. Louis, jako najstarszy prałat, podziękowanie apostolskiemu delegatowi i wszystkim innym uczestnikom Soboru za ich trudy i wzywał błogosławieństwa nieba dla tego wielkiego dzieła. Na przyszłym Soborze plenarnym, mówił on do delegata Arcybiskupa Gibbons zwrócony, jeśli Bóg pozwoli Ci go dożyć, wielu już z tych mężów, którzy Cię dziś otaczają, nie ujrzysz. Będziesz wonczas tak samo o nich myślał, jak my wspominamy tych, co po drugim plenarnym Soborze do życia przeszli wiecznego.“ Po téj mowie do głębi wzruszającéj udzielił delegat apostolski papiezkie błogosławieństwo.

Pochwałę oddać należy Ojcom i teologom, że sumiennie zachowywali milczenie o wszystkich wewnętrznych zajściach Soboru. Z tego też powodu sądu ostatecznego o działaniu tego czcigodnego zebrania do téj chwili wydawać nie można. Wymienić jednak możemy ogólnie sprawy przez Sobór załatwione. Są one następujące: 1. Dla wszystkich szkół parafialnych angielskiego i niemieckiego języka jeden katechizm będzie ułożony. 2. Każda parafia ma posiadać własną szkołę parafialną. 3. Pewna część proboszczów stałe otrzyma posady, tak że ich przenieść lub beneficium im odjąć wtenczas tylko będzie mógł Biskup, jeśli będzie miał do tego powody prawnie uznane i uzasadnione. 4. W tym celu ma każdy Biskup utworzyć sąd duchowny. 5. Przy ustanowieniu listy kandydatów na Biskupstwa, jaka się podaje Stolicy św., pewna część proboszczów będzie miała udział (Jest to naśladownictwo irlandzkiego sposobu wyboru). 6. Administracya majątku kościelnego ma być uregulowana według stałych norm. 7. Co do traktowania małżeństw mieszanych zaprowadzona będzie jednolita praktyka. 8. Wreszcie episkopat zajmie się gorliwie utworzeniem katolickiego uniwersytetu. — Wykonanie tego zamiaru ułatwia wielki czyn ofiarności dwóch konwertytek panien Mary i E. Caldwell, z których każda ofiarowała Soborowi na ten cel 300 tysięcy dolarów, co Ojcowie z wdzięcznością przyjęli. Wszystkie fundusze złożone dotychczas na ten zakład wynoszą 800 tysięcy dolarów.

Przed rozjechaniem się kazali się wszyscy 72 Arcybiskupi i Biskupi wraz z 10 sekretarzami Soboru w jednéj grupie fotografować. Arcybiskup z St. Louis, Mgr. Kenrick, przy téj sposobności po raz pierwszy dopiero w życiu był fotografowany. — Oprócz tego wydali Biskupi stósownie do tradycyi znakomity list pasterski zbiorowy do wiernych. Ważność tego dokumentu poznamy z główniejszych jego ustępów.

„Lat ośmnaście upłynęło, mówią Biskupi, od czasu, gdy poprzednicy nasi drugi plenarny Sobór odprawili, aby jedność w karności kościelnéj zaprowadzić, potrzebom czasu swego zaradzić i nowe środki do podniesienia naszéj św. religii, wzrostowi ludności katolickiéj odpowiednie, obmyślić. Odtąd tak Biskupi jak i lud gorliwość, pobożność i mądrość Ojców owego zebrania z doświadczenia cenić, a obok tego ich przestrogom, zachętom i rozkazom posłuszeństwo okazywać się nauczyli. I cały Kościół amerykański głęboką wdzięcznością przejęty za ten skarb mądrych przepisów kościelnych mu przekazany, uczuciom tym swoim odpowiedni nadaje wyraz. Po największéj części twórcy tych praw kościelnych już nas ze znakiem wiary wyprzedzili do krainy wieczności, lecz czyny ich idą za nimi. Za pozwoleniem i na rozkaz Ojca św. Leona XIII zebrał się Sobór plenarny, gdyż Papieżowi jako następcy księcia Apostołów przysługuje prawo zwoływania Soborów.“

Następnie przypominają Biskupi Sobór watykański w tych pamiętnych słowach: „W krótkim czasie swych narad, które tylko siedem miesięcy trwały, Sobór wypowiedział szereg prawd, które w Kościele zawsze z wiarą przyjmowano, których jednak uroczyste ogłoszenie wielce rozszerzony skeptycyzm naszych czasów spowodował. Kościół odrzucił fałszywą i pełną sprzeczności filozofią dwóch ostatnich wieków i czasu naszego, a nadto — gdyż tak wielki jest upadek buntującego się przeciw ustanowionéj od Boga władzy nauczycielskiéj pokolenia — musiał Kościół bronić prawdy i inspiracyi Pisma św. przeciwko potomkom tych, co w wieku 16 rokosz swój przeciw nauce Kościoła powoływaniem się na biblią tłomaczyć usiłowali. W obronie godności i znaczenia rozumu ludzkiego wystąpić musiał przeciw wnukom tych, co rozum jako jedyny trybunał przy rozstrzyganiu kwestyi, które tajemnice zatrzymać, a które odrzucić należy, postawili. W wspaniały sposób wywiązał się ze swego zadania i lekkomyślnemu i niewierzącemu światu oświadczył bez ogródki w oczy, że rozum w porządku przyrodzonym najlepszym i najwyższym jest darem Boga dla ludzi, i że téj siły nie osłabia, lecz owszem umacnia, uzupełnia, uszlachetnia nadprzyrodzony dar boskiego Objawienia.

„To są owe wielkie prawdy, które dla skeptycyzmu

niezdobytą stanowią warownią. Obwieszczając światu dzisiejszemu, wątpliwościami miotanemu, te prawdy, niesie dziś Kościół, jak po wsze czasy, pochodnią światła naprzeciw wszelkiego rodzaju ciemnościom. Najmilsi Bracia i dzieci! okażcie się godnymi tego chwalebnego Kościoła Chrystusowego! Żyjąc wśród pokolenia, ku ciemnościom skeptycyzmu gnanego, pamiętajcie o tem, żeście przez naukę Kościoła nie tylko spadkobiercami mądrości i doświadczenia wszystkich wieków, lecz że macie za przewodnika tego, który powiedział: «Ja jestem światłem świata, kto idzie za mną, ten nie będzie błądził w ciemnościach.» Trzymajcie się dla tego mocno wiary waszéj św., niewzruszonéj jak skała Piotrowa, a waszem hasłem niech będzie słowo Apostoła: «Wiem, w kogo wierzę, i jestem pewien, że mojéj ufności nie zawstydzi.» W kraju naszym, dzięki praktycznemu zmysłowi ludu amerykańskiego i jego czci dla religii, z którego słusznie jest dumny, nie wielkie stósunkowo grozi niebezpieczeństwo, aby owe teorye, podkopujące moralność, szydzące z rozumu, naturę ludzką poniżające i Boga z własnego jego stworzenia usuwające, miały się tak powszechnie rozszerzyć. Jednakowoż nie możemy tego taić, że i w tym kierunku gorliwa propaganda się szerzy, i że w niejednym z najznaczniejszych instytutów wychowawczych skeptycyzm zapanował. Zaklinamy dla tego naszych współobywateli wszystkich bez wyjątku, aby zechcieli rozważyć, że wszystkie nasze stósunki państwowe na wierze w godność i potęgę natury ludzkiéj, i jak konstytucya niepodległości opiewa, na prawach niepożytych od Boga ludziom udzielonych się opierają, i że ztąd każde usiłowanie wznowienia skeptycyzmu starych greckich sofistów przez poniżanie ludzkich władz umysłowych i pojęć, ogólnie przyjętych wyroków rozumu i sumienia, i uznanych wszędzie i po wszystkie czasy za podstawę wszelkiéj indywidualnéj i socyalnéj moralności zasad, — postępowi cywilizacyi się sprzeciwia, i za obrazę nie tylko natury naszéj jako ludzkiéj istoty, lecz także naszego charakteru jako amerykańskich obywateli uważać należy.

„Zbawiciel nasz Boski powierzył Apostołom zadanie uczenia ludzi tych samych prawd, które im wykładał. Nie otrzymali oni żadnego rozkazu do piśmiennego określenia nauki, ani też żadnego polecenia zestawienia całości artykułów wiary, jakich to dzisiaj dzieci nasze w szkole się uczą. Słowem ustnem uczyli, lecz gdzie się sposobność nadarzyła, pisali, jak ich Duch św. do tego powodował. Tak to, co pisali, jak i co ustnem nauczaniem przekazywali potomności, było tem samem słowem Bożem. I to podwójne słowo Boże, pisane jak i niepisane, stanowi depozyt boskiéj wiary, powierzonéj opiece i staraniu Kościoła, a zwłaszcza temu, na którym Kościół zbudowany został, — owemu Apostołowi, który jedynie i wyłącznie w całem znaczeniu tego słowa w osobie swego następcy jeszcze żyje i rządzi i ze swéj nieomylnéj katedry wszystkim, co prawdy chrześć. wiary szukają, jéj udziela. Na nim ciąży obowiązek utwierdzania swych braci, a historya nam pokazuje, jak od początku i po wszystkie wieki powierzony mu przez Mistrza urząd z wielką wiernością sprawował. Od najpierwszych czasów aż do naszych głos to był Piotra, który zawsze w pierwszym rzędzie wszelkie zboczenia od apostolskiéj nauki potępiał. Żadne groźby świeckiéj władzy nie zdołały tego głosu stłumić, lub do milczenia zmusić. W obec wszelkich gróźb Piotr przez swych następców zawsze tę samą dawał odpowiedź, jaką dał w Jerozolimie zebranym kapłanom i starszym. Żadne względy i łaski książąt i możnych nie zdołały skłonić Rzymu do błędu; nigdy błąd, pod fałszywym pozorem katolickiéj prawdy, nie zmamił czujnego oka Rzymu. Skoro gdziekolwiek jaka nowość wystąpiła na jaw, wszystkich serca i oczy zwracały się ku Stolicy Piotrowéj, a skoro ta Stolica wydała wyrok, uginał się chętnie pod jéj powagę chrześciański lud. Kto posłuszeństwa odmówił, ze społeczności z Kościołem zostawał wykluczony, jako poganin i celnik uważany. Tę więc naukę, która z życiem i działaniem Kościoła najściśléj zrosła, uroczystym dekretem potwierdzić, uznał Sobór watykański za konieczne.

„Aby w przyszłości nikt się tłomaczyć nie mógł, że nie wie, czego Kościół urzędownie uczy, aby mianowicie nikt zgubnego nasienia fałszywych nauk bezkarnie nie rozsiewał pod maską odwoływania się od decyzyi Stolicy św. do uniwersytetów, albo państwowych trybunałów, lub przyszłych partykularnych i powszechnych Soborów, za przykładem Lutra i Jansenistów, — Kościół żywego Boga przez Ojców Soboru watykańskiego niedwuznacznie oświadczył, że autentycznym głosicielem i tłomaczem jego nauki jest następca Piotra na Stolicy apostolskiéj w Rzymie, i że to, co jako głowa Kościoła urzędownie rozstrzyga, stanowi część depozytu jego opiece przez Chrystusa P. powierzonego, ztąd jego decyzya ani zaprzeczana ani w wątpliwość podawana, ani też na nowo roztrząsana i badana być nie może, lecz że ją wszyscy przyjąć i w nią wierzyć muszą.

„W tem orzeczeniu Soboru nie ma nic nowego, nic, coby gorszyć kogo mogło. To, co zawsze było wiarą i praktyką Kościoła, otrzymało tylko uroczystą pieczęć dogmatu. A mimo to zdaje się, jakoby bramy piekła, mocy ciemności, które w Kościół zbudowany na Piotrze wciąż uderzają, mimo że wiedzą (bo i szatani wierzą i drżą w téj wierze), iż go przemódz i boskiéj obietnicy unicestwić nie zdołają, przez ogłoszenie téj wielkiéj prawdy aż do głębi wstrząśnięte zostały. A ich bezsilna wściekłość znalazła odgłos na ziemi. Taki szturm zuchwałego oszczerstwa i bezwzględnéj nagany wywołał ten dogmat, jak go rzadko kiedy u naszych przeciwników widzieliśmy. Garść odstępców katolików «wyszła od nas, ale nie była ona naszą.»

„Daleko groźniejszem było to, że z powodu tego dogmatu potężni tego świata przeciw Panu i jego namaszczonemu Zastępcy powstali. Podniesiono stary okrzyk bojowy, którym już żydzi przeciw Zbawicielowi się posługiwali i który odtąd prześladowcy Kościoła tak często ponawiali. Głoszono, że przez wydanie téj decyzyi Kościół stał się wrogiem cesarza. Lecz słowo Pisma św. spełnia się po wszystkie czasy: *Mentita est iniquitas sibi*.. Katolicy, duchowieństwo i lud podnieśli się jako mur niezłomny z wyznaniem swéj wiary, nie przestając okazywać zarazem wierności w przestrzeganiu praw krajowych. Z szlachetną siłą i cudowną wytrwałością korzystali ze wszelkich dozwolonych środków prawnych, aby swoją i kraju wolność ratować. Chwalebny światu zostawili przykład, który może kiedyś ofiary tyrańskiego liberalizmu w katolickich krajach będą miały odwagę naśladować. Lat czternaście trwa już ta walka; lecz poplecznicy owych praw zniewoleni są wreszcie do wyznania, że dzieło ich poronione. Nie ma na to lepszego dowodu, jak fakt, że dzierzyciele publicznéj władzy na patryotyzmie katolickich poddanych oprzeć się musieli w celu zwalczania socyalizmu i rewolucyi. I w Szwajcaryi duch prześladowania ugiął się przed łagodną i pojednawczą polityką Leona XIII.“

Zachęciwszy swych dyecezan do wiernego trzymania się nauki watykańskiego Soboru, mówią Biskupi o położeniu Kościoła w Unii: „I w ojczyźnie naszéj mówcy i pisarze, którzy Kościół tylko z karykatur znają, nieraz te same skargi pod wpływem przesądów podnosili. Jednakowoż mimo podżegań w pewnych czasach i miejscach, zdrowy zmysł amerykańskiego ludu oszczerstwa te odepchnął.[1]) Smiało

[1]) *Civiltà Cattolica* z 17 stycznia r. b. podaje w artykule: „La civiltà e i Gesuiti al tribunale del congresso degli stati uniti d'America“ bardzo ciekawe sprawozdanie z dyskusyi senatu w Waszyngtonie z r. 1884 o pomyślnych rezultatach, osiągniętych w Unii przez Jezuitów na polu wychowania i nauki, jako też szczególniéj o ich pożytecznem działaniu jako misyonarzy pomiędzy Indyanami. Wyrzeczenia senatora protestanckiego Westa, tak pochlebne o Jezuitach, zawstydzają małoduszność staréj Europy.

to o sobie powiedzieć możemy, że tak dobrze znamy prawa, urządzenia i ducha katol. Kościoła, jak i prawa, urządzenia i ducha tego kraju, oświadczamy zatem głośno, że żadne przeciwieństwo pomiędzy niemi nie panuje. Katolik czuje się w Ameryce zupełnie jak w domu, gdyż wpływ Kościoła osłaniał zawsze prawa wolności i rząd ludu. Lecz i wykształcony Amerykanin nigdzie nie czuje się tak szczęśliwym jak w katol. Kościele, bo nigdzie nie oddycha tak pełną piersią i swobodnie powietrzem prawdy boskiéj, która jedynie prawdziwie wolnym czyni.

„Z równą siłą odpychamy twierdzenie, że katolik, chcąc być dobrym Amerykaninem, nie może być równocześnie wiernem dzieckiem swego Kościoła, lub też, że chcąc być dobrym katolikiem, szwank musi ponieść w miłości do urządzeń swego kraju. Twierdzenie, że Kościół katol. nieprzyjaznym jest dla naszéj wielkiéj republiki, ponieważ uczy, «iż nie ma zwierzchności bez Boga,» jest widocznie tak nierozsądnem i sobie samemu sprzeciwiającem się oskarżeniem, że tylko dziwić się można, jak człowiek rozumny może je podnieść. My przekonani jesteśmy, że bohaterowie naszego kraju narzędziami Boga byli do utworzenia téj ojczyzny wolności. Ku Wszechmocnemu jak i na Jego narzędzia spoglądamy z wdzięczną czcią i ku obronie téj spuścizny wolności, gdyby, czego niech Bóg broni, kiedykolwiek nieprzyjacielską napaścią lub wysoko sięgającą ambicyą na niebezpieczeństwo miała być narażona, katoliccy obywatele nasi powstaną jako jeden mąż gotowi życie, mienie i cześć swą poświęcić.....

„Podczas gdy po watykańskim Soborze wymierzone przeciw Kościołowi napaści, oszczerstwa i prześladowania dostatecznie dowodzą, jak rozwścieczone były moce ciemności na prawdy boskie przez ów Sobór obwieszczone, Ojciec nasz św. stał się głównym celem tych napaści i podobało się Opatrzności Boskiéj wydać go na długi czas jego nieprzyjaciołom, aby bezbożność ich zamysłów stała się widoczną, świat poznał niezwyciężoność Papieztwa i aby mądrość Opatrzności, która niezawisłości tego urzędu dotychczas broniła, się ujawniła i na nowo na przyszłość się utwierdziła. Wielki i wysoce ceniony Papież Pius IX umarł jako więzień w Watykanie, a Leon XIII obok jego apostolskiego urzędu przejął także jego apostolskie udręczenia. Dzień przy dniu musiał być świadkiem, jak święta spuścizna religii i miłosierdzia bezbożną ręką grabiona była na rzecz skarbu państwa, i w téj chwili patrzeć musi, jak ta sama zbrodnicza ręka zabiera własność Propagandy, poświęconą na rozkrzewianie wiary pomiędzy poganami. Czyn ten bezwstydny i niczem nie usprawiedliwiony musiał wywołać w całym świecie katolickim okrzyk oburzenia, a w żadnym kraju nie podniesiono tego krzyku tak głośno, jak w naszym. Dziękujemy rządowi naszemu za to, że amerykańskie kolegium od konfiskaty obronił, i mamy nadzieję, że protest wszystkich rządów i narodów, które «sprawiedliwość miłują a niesprawiedliwość nienawidzą,» łupiezcę zawstydzi i od spełnienia bezbożnego przedsięwzięcia odwiedzie. Podczas gdy Leon XIII z bohaterstwem męczennika znosi nadmiar utrapień i z ufnością dnia wybawienia wygląda, siła jego woli i mądrość aż do ostatnich krańców ziemi uczuwać się daje. Z rządami Europy toczy rokowania, które Kościołowi niezawodnie wnet pokój przyniosą. Na Wschodzie przygotowuje on powrót milionów, które schizma grecka tak długo od Stolicy św. Piotra oddzielała, a idąc w ślad za postępem badań, rozszerza misye katolickie w nieznane dotychczas lub niedostępne kraje. Lecz z całego, rozległego zakresu jego rządów postęp Kościoła w Ameryce jest w szczególniejszy sposób dla Ojca św. źródłem radości i przedmiotem trosk, i dla tego to, w celu naradzenia się z reprezentantami amerykańskiego episkopatu nad najważniejszemi interesami religii w tym kraju, w roku zeszłym amerykańskich Biskupów do Rzymu zwołał...

„Celem obecnego zebrania jest nadać praktyczny kształt uradzonym w Rzymie ku podniesieniu religii środkom. Oczy nasze zwrócone są w pierwszym rzędzie na gruntowniejsze w y k s z t a ł c e n i e s t a n u k a p ł a ń s k i e g o. Od dawna było dążnością Kościoła podniesienie kleru na wysoki stopień nauki. Za dni zwłaszcza naszych, gdzie tyle błędnych teoryi wszędzie powstaje, musi głosiciel słowa Bożego jak najgruntowniejsze i wszechstronne posiadać wykształcenie, aby piękność, wzniosłość i konieczność chrześciańskiéj religii stósownie przedstawić i módz dowieść, że w tem, co Bóg s t w o r z y ł, nic nię ma zawartego, coby się sprzeciwiało temu, czego n a u c z a. Dla tego powinien kapłan, który tę szlachetną posiada ambicyą, aby piąć się do wysokości swego świętego urzędu, całe swe życie uważać się za ucznia. Na nas zaś ciąży ten ważny obowiązek starania się o to, aby kurs nauk w seminaryach był ile możności jak najdoskonalszy, i przekonani jesteśmy, ukochani Bracia, że w osiągnięciu tego celu wielkiego nie mniéj od nas szczery i gorący weźmiecie udział. Dowiedliście tego dotychczas wielką szczodrobliwością, która nam umożebniła zakładać i utrzymywać seminarya, i mamy przekonanie, że gdyby większe jeszcze wysilenia były konieczne, aby wychowanie i wykształcenie uczynić tak doskonałem, jak my tego sobie życzymy, wy i nadal pomocy swéj nie odmówicie. Lecz i tym z naszych katolickich dzieci, które Bóg zaopatrzył obficie w majętności doczesne, przypominamy, że ich obowiązkiem i zaszczytem jest uważać się za szafarzy Pana i dla tego polecamy im jako szczególniéj dobre i pożyteczne dzieło fundowanie stypendyów dla swych dyecezalnych i prowincyonalnych seminaryów, lub dla amerykańskiego kolegium w Rzymie.

„Nie mniejszą troskę poświęciliśmy sprawie obrony p r a w i i n t e r e s ó w d u c h o w i e ń s t w a p a r a f i a l n e g o, oraz wszystkich innych członków hierarchii. Pierwszym przedmiotem naszéj miłości i troski są członkowie naszego czcigodnego duchowieństwa. Powołanie nasze do wyższego urzędu tylko nas więcéj powoduje do przyciągania ich bliżéj do siebie. Lecz i parafie nie powinny niczego zaniedbywać, coby los pasterzy dusz mogło uprzyjemnić. Przedewszystkiem powolne być powinny na upomnienia i nauki swych kapłanów.“ Co się tyczy administracyi m a j ą t k u k o ś c i e l n e g o, Biskupi uznali za konieczne przestrzedz przed lekkomyślnem robieniem długów. „Tymczasem, mimo wszelkich usiłowań naszych, nie podobna będzie uniknąć tego, aby brzemię, nałożone nam przez olbrzymi ciężar opieki nad duchownemi potrzebami obecnego jak i przyszłych pokoleń, nie miało nas wszystkich przygniatać. Szybka likwidacya długów zaciągniętych jest przedewszystkiem konieczna, aby nas opłata procentów zbytecznie nie wycieńczała.“

(Dokończenie nastąpi.)

Najprzewielebniejszy
ks. Biskup Morawski.

(Dokończenie.)

Kiedy ks. Arcybiskup Wierzchleyski, przyciśniony późnym wiekiem i niemocą, potrzebował niezbędnie zastępstwa nie tylko w zarządzie rozległéj archidyecezyi, ale i we funkcyach pontyfikalnych, wybór jego bez wahania się padł na ks. prałata Morawskiego, który na jego prośbę przez Ojca św. Leona XIII dodany mu został jako Biskup pomocniczy czyli sufragan. Od czasów Kajetana Kickiego, który przed wyniesieniem swojem na arcybiskupstwo lwowskie był sufraganem Arcybiskupa Ferdynanda

Onufrego Kickiego, nie mieli Arcybiskupi lwowscy przez lat 83 biskupią godnością ozdobionych wyręczycieli.[1])

Po zapewnieniu ze strony rządu austryackiego dla nowego sufragana odpowiedniéj dotacyi, został ks. prałat Morawski postanowieniem cesarskiem z d. 22 lutego 1881 r. na tę godność naznaczony. Po przeprowadzeniu zwykłego procesu kanonicznego przed nuncyuszem Stolicy Apostolskiéj w Wiedniu, ks. Serafinem Vannutellim, Arcybiskupem niceńskim, nastąpiła na konsystorzu, odbytym d. 13 maja 1881 r. prekonizacya ks. Morawskiego na Biskupa trapezopolitańskiego i. p. inf.[2]) Dogorywający we Lwowie p. Kalikst Orłowski mógł jeszcze na śmiertelnéj pościeli powitać i uczcić swego towarzysza i przyjaciela jako Biskupa nominata, choć już mu Pan Bóg nie pozwolił doczekać pociechy oglądania jego konsekracyi († 16 maja 1881).

Uroczysty obrzęd poświęcenia na Biskupa odbył się w archikatedrze lwowskiéj d. 26 czerwca 1881, w niedzielę trzecią po Świątkach, w którą od końca przeszłego wieku (1790 r.) obchodzona bywa w archikatedrze lwowskiéj doroczna pamiątka jéj niegdyś pasterza, błogosławionego Jakóba Strepy, herbu Strzemię, z zakonu OO. Franciszkanów konwentualnych, Arcybiskupa halickiego († 1411), którego święte szczątki po zburzeniu kościoła franciszkańskiego św. Krzyża przeniesione zostały przez Arcyb. Ferdynanda Kickiego do kaplicy Ukrzyżowanego Pana Jezusa w kościele archikatedralnym we Lwowie.[1]) Wyborem tego dnia kierowała widocznie Opatrzność, zapowiadając niejako, że konsekrowany w uroczystość błogosławionego Jakóba Elekt stanie się kiedyś jego na téj saméj stolicy najgodniejszym następcą.

Konsekratorem był ks. Arcybiskup Wierzchleyski, asystentami: ks. Dunajewski, Biskup krakowski, i ks. Romaszkan, Arcybiskup lwowski ormiański.[2])

Zamianowany przez ks. Arcybiskupa Wierzchleyskiego jego wikaryuszem jeneralnym i officyałem, objął zaraz w zastępstwie skołatanego starością i cierpieniami Arcypasterza zupełne rządy nad archidyecezyą lwowską. Jak zaś rozumiał znaczenie dostojeństwa biskupiego, które nań włożono, i powinności do tego świętego stanu przywiązane, z jaką rozrzewniającą prawdziwie pokorą brał na swe barki brzemię trudnych i pełnych odpowiedzialności pasterskich obowiązków, najlepiéj świadczą słowa, wypowiedziane podczas uczty w pałacu arcybiskupim po konsekracyi. w przemowie, poprzedzającéj toast na cześć ks. Arcybiskupa Wierzchleyskiego.

„W zaraniu już życia powołany do stanu duchownego“ — mówił najdostojniejszy ks. Biskup — „w jedenastéj dopiero dobie miałem szczęście dostąpić święceń kapłańskich. Podobnież i teraz, u progu starości stojąc, a raczéj już go przekroczywszy, dziś, gdy bardziéj przystałoby mi tych ostatnich parę lat życia poświęcić bogomyślności, pokucie i przygotowaniu na onę wielką podróż, z któréj się nie wraca, trzeba mi wyrzec się tego marzenia, aby wstąpić na nowe a trudne działalności pole. To też z trwogą i drżeniem wstępuję na nie, i z obawą tem więcéj...

---

[1]) Poczet sufraganów lwowskich od r. 1618—1798, począwszy od Pirawskiego, autora niewydanego *Liber beneficiorum* archidyec. lwowskiéj, ogłosił najprzód Edward z Sulgostowa (O. Wacław Nowakowski, Kapucyn) w lwowskich *Wiadomościach Kościelnych* z r. 1878 nr. 6, a drugi zupełniejszy, ks. Biskup Morawski w *Przeglądzie Lwowskim* z r. 1881 w zeszycie z 15 czerwca, str. 707. Ks. Tadeusz Gromnicki w artykule o lwowskiem arcybiskupstwie obrz. łacińskiego myli się, twierdząc, że Arcybiskup Ankwicz wprzód był sufraganem lwowskim (*Encyklop. Kościelna* tom XII str. 503). Wziął on tę błędną wiadomość z *Encyklopedyi do krajoznawstwa Galicyi* Antoniego Schneidera (Lwów 1871, tom I str. 232), który pisze, że Ankwicz „został kanonikiem ołomunieckim, później dyrektorem wydziału teologicznego w uniwersytecie (!) ołomunieckim, wreszcie Arcyb. Kajetan Kicki *mianował go swoim szufraganem*, a w r. 1814 wikarym jeneralnym archidyecezyi. W r. 1815 mając zaledwie lat 40 został Arcybiskupem lwowskim.“ Jak w innych wielu rzeczach, tak i tu poczciwy Schneider narobił bałamuctwa niepospolitego. Spółczesna *Gazeta Lwowska* pisząc o śmierci Arcyb. Kajetana Gozdawy na Kitkach Kickiego, który umarł 15 (nie 18, jak mylnie podaje Schneider) stycznia 1812 r. tudzież o jego pogrzebie, o Ankwiczu milczy, a nadto podaje wyraźnie, że po śmierci Arcybiskupa kapituła metropolitalna wybrała proboszcza katedralnego, ks. kanonika Hoffmana, *administratorem interesów duchownych* (*Gaz. Lwowska* 1812, nr. 5 i nr. 9). Nadto w korespondencyi *z Ołomuca* z dnia 18 sierpnia 1815, umieszczonéj w *Gazecie Lwowskiéj* nr. 72 z d. 8 września 1812 czytać można: „JW. JX. Jędrzej na Posławicach Ankwicz, mianowany przez N. Pana Arcybiskupem lwowskim, a potwierdzony w tym charakterze przez Jego Swiętobliwość Piusa VII, *dotychczas* kanonik kapituły ołomuckiéj, radca arcybiskupski i asesor konsystorski, doktor teologii i c. k. dyrektor teologijnego fakultetu i arcybiskupiego seminaryum w c. k. liceum ołomuckiem, poświęconym został *onegdaj* (tj. 15 sierpnia) uroczyście na Arcybiskupa przez księcia Arcybiskupa ołomuckiego, hrabiego Trautmannsdorfa.“ (Następuje daléj opis konsekracyi i błogosławieństwa, którego udzielał nowo konsekrowany, idąc przez „rzędy c. k. żołnierzów.“) Ingres Ankwicza odbył się d. 29 października 1815. W katedrze czytał z ambony ks. kanonik Stanisław Stocki, *dotychczasowy administrator in spiritualibus*, dyplom cesarski, potwierdzający bullę papiezką, a potem bullę do ludu i do duchowieństwa (*Gazeta Lwowska* 1815 nr. 88). Zdaje się, że więcéj nie potrzeba dla udowodnienia, że Ankwicz nie był nigdy ani sufraganem, ani wikaryuszem jeneralnym, jak zniewiechał Schneider. Zresztą tak zwana *regulacya* kapituły lwowskiéj za Józefa II r. 1787 stanowiła wyraźnie, że sufragan ma być *e gremio capituli*, przepisy zaś józefińskie w owym czasie ściśle były zachowywane.

[2]) Stolicę trapezopolitańską we Frygii, do metropolii laodiceńskiéj należącą, otrzymał ks. Biskup Morawski po ks. Grassellim, Franciszkaninie, który był wikaryuszem apostolskim w Jassach a późniéj delegatem apostolskim w Konstantynopolu. Przed konsystorzem papiezkim, na którym ogłaszane bywają nazwiska nowo mianowanych przez Stolicę Apostolską Biskupów, rozsyłana jest do Kardynałów, członków Kongregacyi konsystoryalnéj, drukowana *Propozycya*. Dla pamiątki podajemy tutaj propozycyą ks. Biskupa Morawskiego.

Propositio Episcopalis Ecclesiae Trapezopolitan. in partibus infidelium. Romae 1881, Typis Vaticanis (in 4⁰, str. 4).

Eme et Rme Domine

Sanctissimus Dominus Noster in proximo Consistorio proponet Episcopalem Ecclesiam Trapezopolitan. sub Archiepiscopo Laodiceno in partibus infidelium vacan. per translationem R. P. D. Antonii Mariae Grasselli, Ordinis Minorum Conventualium S. Francisci, ad Ecclesiam Archiepiscopalem Colossensem, ac referet qualitates R. P. D. Severini Morawski, Presbyteri archidioecesos Leopoliensis Latini Ritus, eidem Trapezopolitan. Ecclesiae ex benignitate Sanctitatis Suae praeficiendi, atque in Auxiliarem deputandi R. P. D. Francisci Xaverii Wierzchleyski, Archiepiscopi Leopoliensis latini ritus, ad pontificalia, caeteraque pastoralia munia de ejus consensu ac lubitu Leopoliensi in urbe, ejusque archidioecesi obeunda, juxta decretum sacrae Congregationis rebus Consistorialibus praepositae, a praefata Sanctitate Sua adprobatum.

Trapezopolis Phrygiae Pacatianae civitas in provincia Ponti infidelium adhuc subest potestati; quocirca miserrimus status ejus relatione caret.

Promovendus ad eamdem Ecclesiam, et in Auxiliarem, prout supra, deputandus est praefatus R. P. D. Severinus Morawski ex legitimis, catholicis, honestisque parentibus in loco, cui vulgo nomen Siółko, archidioecesos Leopoliensis latinorum progenitus, et sexagesimum secundum aetatis suae annum supergressus. Sacro Presbyteratus ordine dudum insignitus, ad ecclesiasticas functiones, praesertim Dei verbum praedicando, utriusque sexus ac etiam monialium sacramentales confessiones excipiendo, sedulum intendit animum. Curae animarum aliquando addictus, et curiae archiepiscopalis Cancellarius constitutus, Referentis et Consiliarii consistorialis, Judicis causarum matrimonialium, atque Examinatoris pro-synodalis muneribus perfunctus est. Capituli Leopoliensis latinorum Canonicus adlectus, Scholastici dignitate successive honestatus et hactenus ad Decani dignitatem assumptus, atque inter Sanctitatis Suae Praelatos Domesticos adscitus, ejusmodi praebuit doctrinae, gravitatis, prudentiae, morum honestatis, rerumque usu praestantiae specimina, ut dignus ea propter sit censendus, qui eidem Trapezopolitan. Ecclesiae in Episcopum praeficiatur, et in Auxiliarem ceu supra deputetur.

Constant haec omnia ex processu confecto coram R. P. D. Seraphino Vannutelli, Archiepiscopo Nicaeno, et apud Aulam Caesareo-Regiam Nuntio Apostolico, cujus in manibus fidei professionem emisit.

Supplicatur pro expeditione cum deputatione in Auxiliarem, prout supra, cum dispensatione super defectu gradus doctoratus, cum retentione ad decentum sui congruam Decanatus dignitatis, qua ut supra potitur, cum indulto ad ipsam Trapezopolitan. Ecclesiam minime accedendi, quousque ab infidelibus detinebitur, nec non cum clausulis necessariis et opportunis.

[1]) *Kościół katedralny lwowski obrz. łać.* przez Maurycego *Dzieduszyckiego*. Lwów 1872. str. 86. W *Proprium Poloniae* jest officium o bł. Jakobie umieszczone pod dniem 1 czerwca. Bardzo piękne jest o nim czytanie w lekcyach drugiego nokturnu.

[2]) Uroczystości konsekracyjne opisał ks. Edward Podolski w *Przeglądzie Lwowskim*, zeszyt z 1 lipca 1881. str. 62—73. (Wydane także w osobnej odbitce: Lwów 1881, 8vo str. 19.)

szą, im jaśniej poznawać zaczynam z jednej strony obowiązki, które mię czekają, a z drugiej strony niedostateczność własną, im wyżej cenię położone we mnie zaufanie, a im słabsze są siły, abym odpowiedział powszechnym, choćby nawet umiarkowanym oczekiwaniom.

„Dał mi Bóg tę łaskę, że niemal cały czas zawodu kapłańskiego spędziłem w bliskości tronu arcybiskupiego, że niemal codziennie i z blizka miałem sposobność być świadkiem, a w pewnej mierze i uczestnikiem tych trosk, prac i utrapień, któremi zaprawiony jest żywot biskupi, żem doświadczył ich trudności, a goryczy ich zakosztował. Rychło poznałem, jak ostremi kolcami wewnątrz najeżoną jest ta mitra, która zewnętrznie połyskuje na skroniach Biskupa, jak ciężkie troski i boleści rozpierają tę pierś, na której błyszczy krzyż biskupi; rychło zrozumiałem znaczenie słów Apostoła: *foris pugnae, intus timores;* zrozumiałem, dla czego Sobór trydencki urząd biskupi nazwał brzemieniem, przewyższającem siły anielskie. Zaprawdę, gdyby kiedykolwiek była mogła powstać we mnie zdrożna, już nie powiem żądza, ale sama myśl wyniesienia: to, co widziałem i synowskiem sercem spółczułem, byłoby aż nadto wystarczającem, aby mnie z téj wady wyleczyć. I mnież to nikczemnemu i nieudolnemu, że już nawet nie powiem niegodnemu, dźwigać choćby cząstkę tego ciężaru? Bóg jeden, który widzi skrytości serca i przenika jego tajniki, On jeden wie, jaka trwoga zstąpiła do méj duszy, gdyś mi po raz pierwszy swą wolę objawił; On jeden wie, jak długo i jak gorąco błagałem Go, aby wybór swój skierował na inne godniejsze i przydatniejsze zamiarów swoich narzędzie. Snać nie byłem wysłuchania godzien.

„Posłuszny twéj woli i rozkazowi Ojca św. staję teraz przed tobą, najprzewielеb. Arcypasterzu! Przynoszęć powolny umysł, chęć skorą i szczerą wolę, ale nie znajdziesz we mnie nic nad to, coby mnie do tak ważnego zadania uzdatniało. Masz przed sobą naczynie, jeżeli tak godzi powiedzieć się, próżne — i oby tylko próżne — naczynie, które łaska Boża oczyścić i błogosławieństwem swojem nie tylko *dopełnić*, ale do samego dna *napełnić* musi, aby zeń mogło co spłynąć na Twoję owczarnią. To też, gdyś spełniał na mnie ten piękny i rzewny obrzęd konsekracyi, gorąco się polecałem Najśw. Sercu Boskiego Pasterza i opiece Przeczystéj Jego Matki; z głębi duszy wzywałem pomocy Twego przesławnego na téj stolicy arcybiskupiéj poprzednika, błogosławionego Jakóba h. Strzemię, abym Bogu i Jego Kościołowi, Tobie i Twéj dyecezyi pożytecznie służyć się nauczył..."[1])

Z powodu długoletniéj choroby ks. Arcybiskupa Wierzchleyskiego, obowiązek wizytowania dyecezyi, tak usilnie nakazywany przez Sobór trydencki (Sessio XXIV de reform. cap. 3), nie mógł być od dłuższego czasu przez niego wypełniany. Cierpiał na tem sędziwy Arcypasterz, ale przynajmniéj przy schyłku życia doznał pociechy, iż ten, którego *z syna uczynił bratem*[2]), ks. Biskup Morawski, podjął na nowo w zastępstwie jego, z niemałem sił swoich w wieku już niemłodym utrudzeniem, tę niezmiernie ważną a mozolną czynność. W r. 1882 odbył ks. Biskup sufragan wizytę pasterską w dekanatach: buczackim i stanisławowskim, w których wizytował parafii 21, wybierzmował osób 16,011 i konsekrował kościoły w Jezupolu, Kowalówce, Baryszu, Koropcu, Tłumaczu i Delatynie; w roku zaś 1883 w dekanatach: kołomyjskim i horodeńskim, gdzie nawiedził parafii 15, wybierzmował osób 8316 i konsekrował kościoły w Mariahilf pod Kołomyją i w Chocimierzu.

Kiedy ks. Arcybiskup Wierzchleyski po długich cierpieniach zakończył życie dnia 17 kwietnia 1884 r. metropolitalna kapituła lwowska, zebrana na posiedzenie następnego dnia (18 kwietnia), jednomyślnie obrała ks. Biskupa Morawskiego na wikaryusza kapitulnego czyli administratora archidyecezyi na czas opróżnienia stolicy arcybiskupiéj. W tym charakterze zajął miejsce w sejmie galicyjskim jako jego członek z głosem wirylnym, i

[1]) *Przegląd Lwowski* poszyt 13 z 1 lipca 1881, str. 70–72.
[2]) Ibid. str. 72.

brał udział w obradach sejmowych kadencyi 1884 r. w miesiącach wrześniu i październiku.

Zajęty przez cały prawie czas kapłańskiego swego zawodu przeważnie zmudną pracą biurową, będąc najprzód kanclerzem konsystorza a potem jako członek kapituły, któremu jako biegłemu prawnikowi powierzano referaty i decyzye w licznych i ważnych sprawach, wymagających głębokiéj znajomości prawa cywilnego i kościelnego, umiał mimo to znaleźć wolne chwile, które poświęcał zajęciom literackim. Owocem ich są następujące drukiem ogłoszone prace:

1) *Akta synodu prowincyonalnego lwowskiego, w roku 1564 odbytego*, z aktów konsystorza metropolitalnego lwowskiego wypisał i wydał ks. Seweryn Morawski, kanclerz tegoż konsystorza. Lwów, w drukarni zakładu narodowego im. Ossolińskich, nakładem W. Manieckiego 1860, 8vo str. 34. Synod ten miał historyczne znaczenie, był to bowiem pierwszy w Polsce *prowincyonalny* synod, który ogłosił uchwały Soboru trydenckiego. Wyprzedził go o dwa tygodnie jedynie synod dyecezalny poznański, odbyty za Biskupa Konarskiego 26 października 1564. Synod prowincyonalny całéj Rusi odbył się skutkiem zabiegów nuncyusza Commendoniego i Arcybiskupa lwowskiego, Pawła Tarły, we Lwowie 8 listopada 1564 r. O przyjęciu przezeń i ogłoszeniu rozporządzeń Soboru trydenckiego, co nie bez trudności dało się przeprowadzić, donosił Commendoni listem pisanym ze Lwowa św. Karolowi Boromeuszowi, jako członkowi Kongregacyi, ustanowionéj przez Piusa IV celem czuwania nad wykonaniem uchwał trydenckich. Konstytucye rzeczonego synodu lwowskiego znalazł archidyakon lwowski, ks. Jan Baranowski, gdy odbywał wizytę kościoła parafialnego w Busku i wpisał r. 1616 do aktów kapituły lwowskiéj, gdzie przez półtrzecia wieku nieznane nikomu spoczywały, dopóki ich nie wydobył z zapomnienia ks. Morawski, ogłaszając je drukiem z dodaniem szacownych uwag i objaśnień, przez co literatura nasza synodalna znakomicie została wzbogacona [1])

2) *Uwagi nad broszurą*: „*Historische Skizze über die Dotation des ruthenischen Clerus in Galizien, Wien 1861*", napisał ks. Seweryn Morawski. Lwów, w drukarni zakładu narod. im. Ossolińskich 1861, 8vo str. 38. Ktoś z obozu ruskiego, widocznie jakiś ksiądz [2]), ogłosił był w języku niemieckim we Wiedniu oskarżenie przeciwko całéj naszéj przeszłości, obwiniając królów i panów polskich oraz duchowieństwo obrządku łacińskiego o przywłaszczanie sobie cerkwi i zamienianie ich na kościoły łacińskie, tudzież o grabież dóbr cerkiewnych i panoszenie się niemi. Dla odparcia tych zarzutów, o ile mianowicie one tyczyły się archidyecezyi lwowskiéj, zabrał głos ks. Morawski, i obronę swoją drukiem ogłosił. Na ogólnikowe, krzywdzące całą społeczność polską i katolicką oskarżenia, odpowiedział wywodem historycznym, opartym na cytatach z historyków i z dokumentów. Widoczna z téj pracy niepospolita znajomość dziejów polskich a osobliwie tyczących się naszego Kościoła, i żałować tylko wypada, że brzemię zajęć urzędowych nie pozwoliło najdost. autorowi daléj na tem polu pracować.

3) *Małe seminaryum we Lwowie*, skreślił ks. Seweryn Morawski, kanonik kapituły lwowskiéj obrz. łać. Monografia ta mieści się w zbiorowem piśmie: *Towarzysz duchowieństwa katolickiego*, rocznik pierwszy, przez ks. Sadoka Barącza. Tarno-

[1]) Szczególną jednę uchwałę powziął ten synod: zabronił, aby w czasie *Credo* nie grano zgoła na organach. „Confessio fidei infra missam, *Credo* dicta, integra semper vocibus occinatur, ut nulla pars ejus organo pulsetur. Laudandus quidem Deus est in organo, sed *ore fit confessio ad salutem*."

[2]) Utrzymują, że autorem był późniejszy Biskup chełmski, ks. Kuziemski, który rzecz tę wypracował na podstawie elaboratu, dokonanego w gremium gr. kat. kapituły metrop. u św. Jerzego jeszcze za czasów metropolity Lewickiego. *Historische Skizze* wydano we Wiedniu, w drukarni J. B. Wallishaussera 1861 r. 8vo str. 51. W ***Encyklopedyi Kościelnéj*** (tom XV str. 102) błędnie powiedziano, że ***Uwagi*** ks. Morawskiego wyszły także po niemiecku. Ani ich autor po niemiecku nie ogłaszał, ani nikt na niemieckie nie tłomaczył.

pol, drukiem i nakładem Józefa Pawłowskiego 1864, od strony 337—396. Arcybiskup Pisztek, choć cudzoziemiec, pasterz wielce gorliwy o dobro dyecezyi, widząc wielki brak duchowieństwa i chcąc choć w części zadość uczynić postanowieniom Soboru trydenckiego, założył swoim własnym przeważnie kosztem *seminarium puerorum* we Lwowie, otwarte 1 października 1840 r. a istniejące po dziś dzień.[1]) Ułatwić poznanie tego zakładu, wykazać początek, wzrost jego i fundacye datami, czerpanemi ze źródeł urzędowych, przedsięwziął sobie ks. Morawski w swojej rozprawie, ktora jest wzorem ścisłości historycznéj i urzędowéj. Gdy za lat pięć, jak mamy nadzieję, *seminarium puerorum* obchodzić będzie półwiekowy jubileusz swego istnienia, warto będzie na nowo tę monografią przedrukować, uzupełniając ją aż do ostatnich czasów.

4) *Marya Cecylia Cholonicwska.* Jestto wspomnienie umieszczone w *Przeglądzie Lwowskim* 1880 r. (tom XX str. 475—480) o czcigodnéj słudze Bożej, fundatorce i przełożonéj klasztoru PP. Wizytek w Kamieńcu podolskim, a od r. 1866 po wypędzeniu ich przez Moskali, we Lwowie. Urodzeniem i majątkiem, a przytem rozumem i cnotą była to jedna z najznakomitszych niewiast w Polsce. Ks. Morawski, długoletni opiekun i spowiednik zgromadzenia, którego była matką, przekazał pobożną o niej pamięć potomności.

5) *Szereg sufraganów lwowskich* w *Przeglądzie Lwow.* z r. 1881, tom XXI str. 707—708.

6) *Wiek dzisiejszy a miłość bliźniego,* krótki artykuł przeznaczony pierwotnie do Albumu dla Czechów, w *Przeglądzie Lwowskim* tom XXII str. 225—226.

7) Do *Tygodnika katolickiego* pisywał ks. Morawski w czasie od r. 1860—1865, a mianowicie są korespondencye jego pióra w r. *1860* str. 294; *1861* str. 319; *1862* str. 50, 264 i 313; *1863* str. 149, 305, 334 i 342; *1864* str. 70, 115, 428, 430; *1865* str. 161, 260, 377.

W tem/że czasopiśmie jest nadto umieszczony liturgiczny artykuł, podpisany jego nazwiskiem: *Uroczystość Zwiastowania N. M. Panny* (rok 1861, str. 67).

8) W *Wiadomościach kościelnych* (jeszcze w małym formacie wychodzących) jest gdzieś (jeśli się nie mylimy, w I półroczu r. 1874) jego artykuł o funduszu dla emerytów.

9) Wszystkie roczniki kurrend Ordynaryatu Lwowskiego z ostatnich lat dwudziestu dziewięciu, zawierają mnóstwo wielkie okólników i listów pasterskich, pióra ks. Morawskiego. Z wyjątkiem kilku chyba listów pasterskich ks. Arcyb. Wierzchleyski sam nic nie pisywał, wszystko niemal, osobliwie listy pasterskie, układał ks. Morawski. Wiele z tych rzeczy przedrukował swego czasu *Tygodnik katolicki.* Niepodobieństwem jest dawać spis zupełny tych wszystkich odezw, podamy jednakże niektóre, ważniejszych tyczące się przedmiotów:

a) Nowe urządzenie sposobu odbywania egzaminów konkursowych wraz ze szczegółową instrukcyą, z d. 30 marca 1859, ogłoszone *Sede vacante.*

b) Przeciw demonstracyjnym nabożeństwom, z d. 16 marca 1861 i d. 18 listopada 1861. To ostatnie wystąpienie wywołało ogromną burzę w dziennikarstwie lwowskiem i ściągnęło jego gromy na autora.

c) Zbiorowy list Biskupów galicyjskich o nawróceniu Bułgarów, d. 25 kwietnia 1861.

d) Ostrzeżenie przeciw odezwie Rządu narodowego do duchowieństwa z d. 8 kwietnia 1864, i drugie ostrzeżenie przeciw odezwie *Zjednoczenia duchowieństwa,* z d. 24 maja 1864.

e) O encyklice: *Quanta cura* i o Syllabusie, d. 19 marca 1865 r.

f) Kilka listów pasterskich i kurrend o doczesnéj władzy Ojca św. i o świętopiętrzu. (Jeden jest przedrukowany w czasopiśmie *Bonus Pastor* 1877 str. 83—85).

g) Wszystkie listy pasterskie, ogłaszające jubileusze.

h) O jubileuszu kapłańskim i biskupim Ojca św. Piusa IX w r. 1869 i w r. 1877. (Ostatni powtórzony jest w całości w czasopiśmie *Bonus Pastor* 1877 str. 25—34).

Kiedy przez śmierć ks. Arcybiskupa Wierzchleyskiego osierociała stolica lwowska, głos powszechny wskazywał ks. Biskupa Morawskiego od razu jako następcę. Widziano w nim najnieskazitelniejszy wzór cnoty kapłańskiéj, głęboką naukę i długoletnie doświadczenie w kierowaniu sprawami dyecezalnemi, oceniane zasługi, choć nie głośne, nie mniéj przeto znamienite. Przemawiało jeszcze za nim i to, że w archidyecezyi urodzony w niéj całe swoje życie przepędził, z obywatelstwem świeckiem i miejscowem duchowieństwem wielorakiemi stosunkami połączony, z położeniem i potrzebami miejscowemi jak nikt doskonale obeznany.

Rząd jednakże zrazu inne miał co do wyboru następcy zamiary. Jak wiadomo, ofiarowano godność Arcybiskupa lwowskiego nasamprzód ks. Biskupowi Dunajewskiemu[1]), gdy ten jednakże Oblubienicy swojéj krakowskiéj opuścić nie chciał i stanowczo odmówił, bez dalszego już wahania się przeznaczono ją ks. Biskupowi Morawskiemu. Długiemu oczekiwaniu położyło koniec postanowienie cesarskie z d. 15 lutego 1885 r. ogłoszone w urzędowéj *Gazecie lwowskiéj* d. 6 marca rb., na mocy którego Najprzew. ks. Seweryn Morawski zamianowany został Arcybiskupem lwowskim obrz. łać. Prekonizacya ze strony Stolicy Apostolskiéj odbędzie się na najbliższym konsystorzu.

Spełnione zostały zatem powszechne życzenia. Na czele archidyecezyi lwowskiéj, jednéj z najznakomitszych w Polsce, staje mąż, któremu całe społeczeństwo jednogłośnie daje świadectwo, że jest *integer vitae,* mąż nie mający nieprzyjaciela, nie mający nawet, co rzadsza jeszcze rzecz, zazdrosnych. Jeżeli mu kto nie życzył wyniesienia, to tylko on sam w swojéj pokorze. *Nie szukajcie godności na biskupstwie ale godność przynoście do niego,* wołał kiedyś Birkowski.[2]) Te słowa urzeczywistnił najzupełniéj czcigodny Pasterz, który ma zasiąść na stolicy bł. Jakóba Strepy i Wacława Hieronima Sierakowskiego.

Czas krakowski temi słowy ocenia nominacyą nowego Arcypasterza lwowskiego:[3])

„Zrodzony na Rusi ze szlacheckiego domu, tradycyą już z tą ziemią związany, prawnik i teolog, za młodu urzędując, w życiu kapłańskiem przechodził wszystkie szczeble, od wikarego do Biskupa. Przynosi on ze sobą na pierwsze w hierarchii kościelnéj kraju naszego stanowisko zasób doświadczeń, miłość duchowieństwa, powagę wśród świeckiéj społeczności; przynosi wielką gorliwość obok łagodności, naukę i ścisłą spólność z całym ruchem katolickim w Rzymie i na Zachodzie, bo żaden objaw z życia kościelnego nie jest mu obcy ani obojętny, a nadto służy mu wielka znajomość stósunków państwa i kraju, tak duchownych jak i świeckich. Takich przymiotów i warunków właśnie wymagało stanowisko naczelne, które ma zająć. Nie dość bowiem,

[1]) Przełożonym tego zakładu, prowadzonego wzorowo, jest obecnie ks. Ludwik Kloss, dr. i prof. teologii, w r. b. rector magnificus uniwersytetu lwowskiego. Nie jest jednakże ten zakład właściwem *seminarium puerorum* tak jak np. *Collegium Marianum* w Pelplinie, tylko raczéj konwiktem, kierowanym przez księży i z fundacyi duchownych utrzymywanym, którego wychowańcy uczęszczają do szkół publicznych i mają wolność zupełną wybierania sobie stanu, jaki im się podoba. Wielu znakomitych kapłanów wychowało się w tem małem seminaryum jak np. śp. ks. Otton Hołyński, ks. dr. Paliwoda, prof. prawa kan. w uniwers. lwowskim itd.

[1]) Krotko przed śmiercią ks. Arcyb. Wierzchleyskiego wyjechał był ks. Biskup krakowski w interesach dyecezalnych do Rzymu. Z tego faktu wysnuły liberalne dzienniki polskie niedorzeczną baśń, że uczynił to w celu starania się o arcybiskupstwo lwowskie, zapominając, że przecież w Austryi monarsze nominacya Biskupów służy. Nie potrzebujemy tłomaczyć, jak niegodną była podobnego rodzaju insynuacya i to w obec tak powszechną czcią otoczonego pasterza, jak ks. Biskup Dunajewski, ale — *sit venia verbo* — jakiej kto smaki, myśli, że każdy taki.

[2]) Kazanie na dzień św. Antonina, Arcybiskupa florentskiego, (*Kazania na święta doroczne,* Kraków 1623, str. 249).

[3]) Nr. 54 z 7 marca r. b.

że summa wiary wśród społeczności łacińsko-polskiéj w wschodniéj części kraju równa co i w zachodniéj — ale dla czego ten żywioł katolicko-polski traci wpływ i siłę atrakcyjną w obec żywiołów pokrewnych, choć niższych cywilizacyjnie? Bo jest pewien zastój, zaniedbanie i płytkość w objawach tego życia duchowego, bo są liczne jego niekonsekwencye. Brakło tu niekiedy tak dla kleru jak i dla katolików świeckich téj podniety, ogniska i przykładu, jaki daje gdzieindziéj episkopat. Wizyty pasterskie ulegały długoletniemu zaniedbaniu skutkiem sędziwego wieku poprzedniego Arcybiskupa; duchowieństwo w rozległéj archidyecezyi poddawało się zbyt często wpływom prasy mniéj niż wątpliwéj ortodoksyi, a w saméj stolicy życie katolickie nie zawsze znajdowało regulatora i kierowniczą powagę, któraby mogła oddziałać na cały kierunek duchowy społeczeństwa."

Oto ocenienie dziennika świeckiego, politycznego. My ze swojéj strony dodamy, że duchowieństwo widzi w ks. Morawskim wzór życia kapłańskiego, zna jego synowskie prawdziwie przywiązanie do Stolicy Apostolskiéj, nie mające nic wspólnego z nieszczęśliwemi józefińskiemi tradycyami, które tak głębokie korzenie zapuściły w klerze galicyjskim; wie o jego hojności na wszystkie kościelne cele, o miłosierdziu bez granic dla ubogich. „Znajomą była wszystkim niedostatecznym jako matka: na jéj się imię uweselali."[1]) O jak szczęśliwa dyecezya, do któréj Pasterza te słowa tak zastósować się dają, jak do ks. Morawskiego, o którym powtórzyć można jeszcze i innego kaznodziei wyrazy: „...nie miał groźnéj postawy, ale był jak ojciec uprzejmy dla wszystkich... nie zamykał się, iżby rzadziéj widziany większe powagi czynił wrażenie: on zawsze udzielał się wszystkim... nikt z domu jego nie wyszedł zasmucony.. znał owce swoje i nawzajem był znany od trzody... zwiedzał owczarnią, a gdzie tylko miał zjechać, tysiące ludu gromadziło się nie dla ciekawości... ale dla słyszenia nauki jego i widzenia w nim jéj przykładu.[2])

„Biskup każdy ma być jako oko piękne, oko gołębie — to jest mają wiedzieć nań, iż na ziemię nie patrzą chuci jego ale w niebo; nie ciału ani krwi służą, ale Duchowi świętemu.[3]) To wie o swoim nowym Arcypasterzu najpewniéj duchowieństwo i lud wierny archidyecezyi lwowskiéj, i dla tego jeden tylko jego głos: *talis decebat ut nobis esset pontifex.*[4])

Kwestye teologiczne.

Kwestya o domicilium. 1. Józefa pochodzi ze wsi i parafii X, gdzie jéj rodzice oddawna mieszkają. Przez rok służy we wsi należącéj do parafii Z. Po Nowym Roku wraca do rodziców i wychodzi za mąż za chłopaka, który w tejże parafii X mieszka. Który ksiądz uprawniony do dania ślubu? Czy ślub dany w parafii Z. bez upoważnienia rządzcy parafii X byłby ważny?

Odp. Jedynie uprawnionym księdzem do dania ślubu jest rządzca parafii X., ślub dany przez rządzcę parafii Z. bez delegacyi ze strony proboszcza z X. byłby nieważny. Domicilium właściwe Józefy była parafia X., gdzie mieszkają jej rodzice, według zasady prawa kanonicznego, quod puellae quae famulatum praestant, retineant domicilium paternum, maternum etc. (vide Craisson *Man. jur. can.* nr. 4368). W parafii Z. miała quasi-domicilium przez czas służby; w czasie téj służby mogła była ważnie w téj parafii ślub zawrzeć, jakkolwiek ważny także mogła każdéj chwili wziąść ślub w parafii rodzicielskiéj X, tym więcéj, że tam mieszkał jéj narzeczony. Z chwilą, gdy służbę opuściła i do domu rodzicielskiego powróciła, utraciła to quasi-domicilium, gdy faktyczne mieszkanie i animus redeundi ustały. Rządzca parafii Z. nie jest jéj parochus proprius, i myliłby się, gdyby sobie jakiekolwiek przyznawał w obec téj służącéj prawo, a gdyby na téj omyłce polegając dał ślub, byłby ślub nieważny. — Inne w tym przedmiocie przedłożone nam wątpliwości znajdą gruntowne i obszerne objaśnienie w osobnym artykule, który w jednym z najbliższych numerów umieścimy.

W sprawie aplikacyi Mszy św. za parafian w święta zniesione zwracają nam z dyecezyi chełmińskiéj uwagę na to, że już po wydaniu encykliki papiezkiéj z 3 maja 1858 *Amantissimi Redemptoris nostri* otrzymywano w niektórych dyecezyach ze strony św. Kongregacyi Soboru objaśnienia w myśl dekretów wydanych przed encykliką, z których jeden, dotyczący dyecezyi w Nancy i Toul, przytoczył *Przegląd Kościelny* w zeszł. numerze; tj. że, gdy się wydarzy pogrzeb w dni świąt zniesionych, a jeden ksiądz jest na parafii, wolno mu za zmarłego praesente corpore odprawić Mszą św., a za parafian aplikować w dniu następnym. Najprzewielebniejszy ks. Biskup chełmiński otrzymał takie samo objaśnienie na odnośny swój wniosek, a z brzmienia odpowiedzi Kongregacyi św. widoczna, że Stolica św. obstaje w obec encykliki papiezkiéj z 1858 r. przy swoich dawniejszych pod tym względem rezolucyach i indultach, i pozwala na to, aby aplikacya Mszy św. za parafian w święta zniesione była przenoszona, gdy pogrzeb zajdzie albo missa pro sponsis. Wniosek ten Biskupa jako też ważna decyzya św. Kongregacyi Soboru z d. 6 sierpnia 1862 wydrukowane były w r. 1862 w *Orędowniku Kościelnym* dyec. chełm. z 30 sierpnia 1862 r. (Nr. 10) i brzmią jak następuje:

Inter postulata quae habentur in relatione status suae dioecesis nuperrime transmissa, Episcopus Culmensis in Borussia et sequens exponebat: Litteris encyclicis SSmi Patris diei 3 Maji 1858 *Amantissimi Redemptoris nostri* statutum et ordinatum est, ut parochi et curati S. Sacrificium Missae pro populo sibi commisso applicare debeant etiam omnibus iis festis, quae ex S. Sedis Apostolicae indulgentia ex dierum de praecepto festorum numero sublata et translata sunt. Quum vero non raro accidat, ut talia festa concurrant *cum funeribus praesente corpore* faciendis, et ut *unus tantum adsit Sacerdos*, quaestio suborta est, utrum non obstante illo mandato parochi licite valeant applicare pro defuncto, applicationem vero pro parochianis transferre in diem sequentem aut alium non impeditum? Quam quaestionem ut E. E. Patres dirimere non dedignentur humillime rogat. Quod etc.

Die 6 Augusti 1862. — Sacra Congregatio Eminentissimorum S. R. E. Cardinalium Concilii Tridentini Interpretum *inhaerens resolutionibus alias in similibus editis* respondendum censet in casu proposito: Affirmative.

L. S. P. Card. Caterini Praef.

Petrus Archiep. Sardianus Pro-Secr.

Wiadomości literackie.

Smutne wyznanie czyni *Muzeum*, czasopismo Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, w zeszycie styczniowym z r. b. str. 55. Pisze ono: „Zdaje nam się, że należałoby się raz gruntownie zastanowić nad środkami, któreby położyły tamę szerzonemu pomiędzy młodzieżą zepsuciu za pomocą niesumiennych pseudo-księgarzy i antykwaryuszów, którzy za bezcen wypożyczają niedorostkom jak najgorsze i najniemoralniejsze piśmidła, powieści i romanse. Władze szkolne silą się nad polecaniem książek stosownych dla młodzieży; zawiadowcy bibliotek szkolnych z prawdziwem zaparciem się czytają każdą książkę, zanim ją podadzą do rąk młodzieży; osobne komisye pracują nad ułożeniem katalogu dzieł odpowiednich, a równocześnie nieuczciwi, ciemni i chciwi antykwaryusze bez wyboru a często z umysłu wypożyczają młodzieży szkolnéj dzieła szerzące zgniliznę. Niejednokrotnie zdarza się, że młodzieniec żąda w bibliotece szkolnéj powieści, a zawiadowca biblioteki, chcąc jego lekturę w po-

[1]) *Skarga* o św. Cecylii (Kazanie na dzień św. Katarzyny).

[2]) *Kazanie na pogrzebie ks. Michała Franciszka Karpowicza, pierwszego Biskupa wigierskiego*, przez ks. Teodora Mieleskiego w kościele katedr. wigierskim 22 grud. 1803 (Białystok) str. 46. 47.

[3]) Birkowski, ut supra, str. 250.

[4]) ad Hebr. VII 26.

ważniejszą skierować stronę, daje mu dzieło treści poważniejszéj. Niezadowolony uczeń udaje się do wypożyczalni i tam bez zachodów dostaje dzieło, jakiego tylko zażąda. I cóż dziwnego, że wszelkie pomysły nasze co do reformy bibliotek dla młodzieży na nic się nie przydają? Niech tę sprawę ujmą w swe ręce ludzie, do których to należy. My jesteśmy bezwładni..."

My dodajemy z naszéj strony jeszcze te uwagi. Istotnie szkoła dzisiejsza, w któréj przeprowadzono zasadę, że nauczyciele tylko uczą a nie wychowują i po za obrębem godzin szkolnych żadnych stósunków z uczniami nie mają, i w któréj religia jest tylko jednym z przedmiotów szkolnych, i to w katolickiéj Austryi nawet tak upośledzona, że z niéj przy egzaminie dojrzałości uczniów nie pytają, poprzestając na klasyfikacyi katechety, nie może zapobiedz moralnemu zepsuciu młodzieży. Moralność musi być oparta na bojaźni Bożéj, na wierze; jeżeli téj nie ma, to wątła jéj podstawa. Przy czysto racyonalnym, jeżeli nie wręcz dla religii nieprzychylnym, to przynajmniéj obojętnym kierunku gimnazyów młodzież silnych przekonań religijnych wynieść ze szkoły nie może, chyba że sprzyjają temu wyjątkowo korzystne okoliczności domowe. Próżno będzie pracował katecheta, jeżeli młodzież nie widzi nigdy profesorów swoich wspólnie z nią przystępujących do Sakramentów św., tak jak za naszéj pamięci było jeszcze np. w Trzemesznie, gdzie całe kolegium nauczycielskie wspólnie z uczniami do Stołu Pańskiego przystępowało na Wielkanoc; jeżeli nie widzi swoich nauczycieli na Mszy św., chyba dyżurnego, siedzącego ze znudzoną miną.

Winę za to wszystko oczywiście ponoszą liberalne obecnie we wszystkich krajach Europy rządy. W Austryi era Stremayera dobrze się dała we znaki i Kościołowi i szkole, a stósunki wówczas wytworzone bywają nieraz nieznośnemi, jak to świeżo pokazała przeszłoroczna sprawa śp. Biskupa Rudigiera z jednym nauczycielem jego dyecezyi. Wszystko zawisło od dobréj woli pojedyńczych osób a nie od rzetelnego przekonania rządzących, że pomyślność społeczeństwa opiera się przedewszystkiem na religii.

Żywot pobożny świątobliwego sługi Bożego B. Izajasza Bonera, wyznawcy, kapłana, Augustyanina, z dzieła pod tyt.: *Korona Polska przy złotéj wolności* etc. Kaspra Niesieckiego Soc. Jesu w Krakowie 1728 r. drukowanego, dosłownie odpisał i drukiem ogłosił O. Augustyn Sutor, Augustyanin. Kraków 1885 w druk. uniwersyt. jagiell. Do tekstu Niesieckiego dodał uczony wydawca przypisy a nadto dołożył mozolnie zebraną bibliografią wszystkich autorów, którzy pisali o bł. Izajaszu. W końcu dowiadujemy się, że O. Sutor zamierza na nowo drukiem ogłosić rzadki bardzo żywot tego błogosławionego, napisany w XVII wieku przez Fulgentego Dryjackiego, i że czynione są kroki około uroczystéj i kanonicznéj beatyfikacyi bł. Izajasza.

Wspomnienia misyonarza bułgarskiego z wojny rosyjsko-tureckiéj 1877—1878 r. przez ks. Pawła Smolikowskiego Zgrom. Zmartw. P. Kraków 1885, druk *Czasu*, przedruk z *Missyi katolickich.* Są tu szczegóły zajmujące, a nawet nie pozbawione pewnéj historycznéj wartości. Między innemi opowiada autor swoje i swoich uczniów bułgarskich spotkanie z kniaziem Czerkaskim, który przygotował zniszczenie Unii w dyecezyi chełmskiéj. Zdziwiony, że w Adryanopolu spotkał znienawidzonych Unitów a na ich czele księdza Polaka, zaczął z chłopcami prowadzić indagacyą. Ale dobrą mu dał odprawę jeden z nich, Kesiakow. Pytał go Czerkaski: „czy znałci prawosławie, kiedyś je porzucił?" — „Znałem, odrzekł mu młodzieniec, i *dla tego* je porzuciłem." W pułkach rosyjskich było wiele Unitów, którym kazano się spowiadać u prawosławnych popów i ściśle tego pilnowano. Udało się raz jednemu Unicie, że go zaliczono do katolików. Pułkownik był dobry, i kiedy żołnierz na zapytanie, jakiéj jest wiary, nieśmiało mu odpowiedział, że jest Unitą: „nie ma Unitów" — otrzymał odpowiedź — „musisz być albo prawosławnym albo katolikiem" — i zapisano go jako katolika. Cóż to było za szczęście! Jakże się niem nie pochwalić w liście do domu! Ale to go zgubiło. Rozeszła się wieść w Chełmszczyznie, doszła aż do Petersburga. Najświątobliwszy Synod się upomniał i z Petersburga przyszedł *wygowor* dla pułkownika, a żołnierz musiał być prawosławnym. — W armii rosyjskiéj, gdzie mnóstwo było katolików, nic nie było słychać o kapelanach wojskowych podczas wojny. Aż naraz zjawił się w Adryanopolu jakiś ksiądz, którego rząd przyjmował jako jeneralnego kapelana. Zebrano *po ukazu* do łacińskiego kościoła parafialnego żołnierzy Polaków i kazano być na czczo. Do nich przemówił ów kapelan z kazalnicy, wyliczył im wszystkie grzechy, jakiemi można P. Boga obrażać a potem wszystkich rozgrzeszył, dając im z ambony ogólną absolucyą. Po kazaniu odprawił mszą i komunikował żołnierzy. O. Szymoński, który padł ofiarą powołania kapłańskiego, zaraziwszy się w śpitalu, gdzie od świtu do nocy słuchał spowiedzi chorych żołnierzy Polaków, tyfusem, zdziwił się nie mało, będąc przypadkiem na tem dziwnem nabożeństwie obecny. Żołnierze nie wszyscy komunikowali, a wychodząc z kościoła obstąpili O. Aleksandra, pytając, kiedyby mogli przyjść do nas do spowiedzi.

— A wszakżeż teraz się spowiadaliście.

— To była spowiedź protestancka, odpowiedzieli.

Kapelan ów wywiódł w pole miejscowego proboszcza, przedstawiwszy mu swe papiery, podpisane przez ks. Żylińskiego, i z wielką pokorą prosząc na klęczkach o błogosławieństwo. Po kilku tygodniach przyszło do OO. Zmartwychwstańców zapytanie od delegata papiezkiego w Konstantynopolu, czy co nie wiedzą o dalszym losie tego kapelana, który podobne jak w Adryanopolu wszędzie odbywał nabożeństwa, a w końcu złamał prawą rękę, którą rozgrzeszał. Nie wiadomo, co potem zaszło, dość że później przybył inny kapelan, tym razem z Warszawy.

Dwukrotny proces Galileusza. Obszerną rozprawę pod tym tytułem począł drukować w lwowskim *Przewodniku naukowym i literackim* z r. b. znany korespondent z Florencyi do pism polskich, niegdyś kleryk seminaryum warszawskiego i minorzysta dr. Artur Wołyński. W pracy swéj zamierzył sobie między innemi wykazać, że „uporczywie utrzymujące się podanie o torturowaniu Galileusza przez rzymską inkwizycyą jest błędne i bezzasadne, chociaż na pewnych pozorach oparte." Dr. W. wylicza całą literaturę, odnoszącą się do tego przedmiotu, ale rzecz dziwna, że kończy swą bibliografią na dziele profesora tübingeńskiego Schanza, a nie zna tego, co pisali w tym przedmiocie prof. Funk i Jezuici Schneemann i Grisar. Tego ostatniego mianowicie dzieło: *Galileistudien*, z którego zdawał sprawę *Przegląd* w roczniku V nr. 4—8, jest klasycznem w téj kwestyi, a że wyszło już temu trzy lata, nie rozumiemy, jak może być nieznanem p. Wołyńskiemu. Treściwe wyjaśnienie zawiłéj kwestyi Galileuszowéj dał H. Roderfeld w 9 zeszycie broszur frankfurtskich na r. 1884 pod tyt.: *G. Galilei und die römischen Behörden.*

Ks. Stagraczyńskiego **Biblioteki Kaznodziejskiéj,** czasopisma poświęconego kaznodziejstwu, wyszedł zeszyt II na rb. i zawiera kazania od II Niedz. Postu do Niedzieli IV po W. Nocy.

KORESPONDENCYE.

Z Galicyi 6 marca.

Pop Naumowicz w liście otwartym do redaktora „Rusi" Axakowa powstał na ks. biskupa przemyskiego za wniosek przedłożony wydziałowi krajowemu względem zjednoczenia kalendarza w Galicyi. Do sejmu wniesiono dwie petycye z Towarzystwa gospodarczego i z rady powiatowéj w Lisku o zniesienie kilku świąt, o których Stolica Apostolska przy redukcyi świąt uroczystych w obrządku łacińskim wcale nie wiedziała, gdyż rząd austryacki ignorował w owych czasach ruską cerkiew i tėjże kalendarza nie tykał. Dziś pokazało się, że cerkiew unicka ma

świąt takich o 11 więcéj, niż łacinnicy. Właściciele ziemi w stronach ludności obrządku ruskiego lub mieszanego spostrzegli, że to świętowanie częste połączone jest z wielką szkodą dla gospodarstwa, a z większą jeszcze dla moralności ludu wiejskiego. Datami statystycznemi wykazali wydziałowi krajowemu, jak w owych stronach, gdzie ludność obrządku ruskiego z polską jest zmieszana i przez stosunki sąsiedzkie i kolligacye, mnóstwo świąt obchodzi naturalnie po karczmach, upada gospodarcza produkcya, mnoży się wywłaszczanie, stopniowo rosną zbrodnie i samobójstwa. Na takich datach oficyalnych oparci, prosili wydział krajowy, aby się postarał w drodze właściwéj o zrównanie liczby świąt uroczystych w Kościele i cerkwi. Na zapytanie wydziału krajowego o zdanie w téj materyi, biskup ks. Solecki, poznawszy myśl swego kolegi biskupa ruskiego, odpowiedział, że zrównanie liczby świąt, jakkolwiek pożądane, nie przyniosłoby dla kraju tyle korzyści, ile zrównanie kalendarza. Twierdził — i słusznie — że lud obydwóch obrządków pragnie tego zjednoczenia kalendarzowego, że się wytrąci agitatorom moskalofilskim z rąk niebezpieczną broń, którą lud ruski bałamucą, przedstawiając mu na podstawie różnicy kalendarzowej, różność wiary ruskiej od polskiéj, a tożsamość ruskiéj z carosławną. Wykazał, że się usunie kość niezgody między rodzinami mieszanego obrządku, która z różnicy kalendarza częstokroć powstaje, że się usunie obojętność, która powstaje wśród takich rodzin i gmin dla przykazań kościelnych, a następnie dla wiary. Wykazał, że tylko Moskwa i schizmatyckie prowincye w Turcyi trzymają się jeszcze z politycznych pobudek mylnego kalendarza juliańskiego, podczas gdy nawet protestanckie ludy, które niegdyś gardziły reformą gregoryańską, przyjęły ją jako na ściśléj nauce opartą. Nareszcie w zupełności potwierdził najszkodliwszy wpływ na moralność ludu z obserwancyi dwojakiego kalendarza w stronach obrządku mieszanego pochodzący. Naturalnie powstał furor w obozie moskalofilskim na taki projekt, którego wykonanie bardzo podetnie agitacyą moskiewską w Galicyi. Nie dziwię się temu, ale trudno bez żalu wspomnieć, że kiedy przed kilku laty naczelnik gminy z Tuczemp i ks. Stojałowski, proboszcz kulikowski, jęli zbierać podpisy na petycye o zrównanie kalendarza (między ludem ruskim), namiestnictwo ignorując prawa konstytucyą zagwarantowane do wnoszenia petycyi, zabroniło zbierania podpisów, a „Czas“ pacyfikacyjny zganił ten ruch cały bez podania motywów gruntownych. Nie ulega wątpliwości żadnej, że zjednoczenie kalendarza przedstawią Moskalofile za zamach na prawa narodowe. Ta szajka, która stoi na żołdzie Moskwy, która zaprzeczała krwawemu tępieniu Unii, podniesie lament na oskrobłenyje swéj narodowości. Ale czyż się biorokracya może jeszcze spodziewać usług od niéj przeciwko nam Polakom? Czyż zatem zechce jeszcze osłonić ją protekcyą swoją? Trudno przypuścić, aby się tak zapomniała, aby jéj wypadł z pamięci proces Hnilicki, podróże Naumowicza po Moskwie, i gloryfikacya rządów carskich, które on i jego spólnicy rozszerzali tutaj bezkarnie. Obawiać się tylko trzeba, ażeby w obronie juliańskiego kalendarza nie stanął który z naszych trybunów, którego ambicya znalazłaby okazyą do popisu i do otrzymania w nagrodę mandatu poselskiego z rąk prześladowanych Rusinów.

KRONIKA
dyecezalna i zagraniczna.

Poznań. Nominacya J. E. Kardynała Arcybiskupa Ledóchowskiego na prefekta brewiów jest, jak piszą do *Germanii*, nowym dowodem szczególniejszego zaufania, jakiem Ojciec św. tego księcia Kościoła obdarza. Obok Kardynała sekretarza stanu prefekt brewiów ma największy wpływ w Kolegium św.; wszelkie ważne dokumenta, w formie bull lub brewiów wydawane, on wystawia, i potrzeba tylko przejrzeć jakikolwiek tom regestów, aby powziąć wyobrażenie o znaczeniu tego urzędu i rozległości pracy z nim połączonej. Przez tę promocyą J. E. Kardynała objawił Ojciec św. ponownie gotowość swoję do przyjęcia Jego rezygnacyi na stolicę arcybiskupią gnieźnieńsko-poznańską, jeśli rząd pruski zgodzić się zechce na żądane koncesyo. — Ks. Zmurę z Gogolewa za administracyą Ostatnich Sakramentów w sąsiedniéj parafii książskiéj w 6 przypadkach skazał sąd ławniczy na 18 marek kary lub 6 dni więzienia. Prokurator wnosił o 60 marek kary lub 6 dni więzienia. Sąd ławniczy jednakowoż ze względu na „szlachetną pobudkę“ przestępstwa obniżył karę na 18 marek, — lecz dla czego nie zmniejszył stósownie czasu więzienia? Ks. Zmura winien być od wszelkiéj kary uwolniony na mocy prawa z 11 lipca 1883, dla tego do wyższych instancyi apelować powinien. *Germania* bardzo dobrze wyjaśnia jego sprawę w nrze 58 I z r. bież. — Dnia 10 bm. umarł w Inowrocławiu po długich cierpieniach kilkakrotnie opatrzony śś. Sakramentami ks. Franciszek Pankau, dziekan i komendarz inowrocławski. Ur. się w r. 1812, wyświęcony był w r. 1837, parafią inowrocławską zarządzał od r. 1851. Dawniéj był wikaryuszem farnym w Gnieźnie, kapelanem ks. Arcybiskupa Dunina, a wreszcie od roku 1843 proboszczem w Nakle. R † I † P. — Dnia 13 bm. umarł w Jutrosinie O. Konrad Pokojski z zakonu Reformatów w 73 roku życia (urodz. się 1809 wyśw. 1833). Zmarły był długoletnim prowincyałem OO. Reformatów w naszéj prowincyi, od czasu zaś zniesienia u nas zakonów i zamknięcia klasztoru w Goruszkach przebywał w Jutrosinie. R † I † P.

Polskie dyecezye. Jeden z przyjaciół naszego pisma pisze nam: Z okoliczności nowego obsadzenia archidyecezyi lwowskiéj należy się przypomnieć tytuł, jakiego pasterze téj metropolitalnéj stolicy niegdyś używali: *Celsissimus*, Illustrissimus et Reverendissimus. Tak był tytułowany jako metropolita Arcybiskup Sierakowski (*Epistola pastoralis* 1761; *Synodus dioecesana* 1765, Leopoli), tak się tytułuje dzisiaj Arcybiskup metropolita warszawski, ks. Popiel, jak można widzieć w katalogu duchowieństwa archid. warszawskiéj na r. b. wydanym. Zdaje się, że tytułu *Celsissimus* zaniechali Arcybiskupi lwowscy po rozbiorze kraju, bo Ankwicz już tytułował się: Reverendissimus, Illustrissimus ac *Excellentissimus* (jako tajny radzca austryacki). Tak czynią po dziś dzień Biskupi galicyjscy, którzy używają tytułu: Illustrissimus ac Reverendissimus, a *Excellentissimus* przydają, odkąd są mianowani tajnymi radzcami. Jestto zatem tytuł świecki, choć go zaczęto używać już w przeszłym wieku u nas, za wolnéj jeszcze Polski. Tak np. mówi Stefan z Mikulicz Mikulski, oficyał lwowski, w okólniku do duchowieństwa archid. lwowskiéj z d. 15 marca 1762 przy rozesłaniu *Epistolae pastoralis* Arcyb. Sierakowskiego z r. 1761 o tym Arcypasterzu: *Celsissimus*, Illustrissimus, *Excellentissimus* et Reverendissimus Dominus Archipraesul, a daléj nazywa go: *Princeps* Episcoporum istius provinciae Russiae... Czyby nie godziło się, aby *Princeps Episcoporum* obecnie Galiciae używał tytułu *Celsissimus* dla okazania pierwszeństwa przed swymi sufraganami? — W miejscu zgorzałego w r. 1879 drewnianego kościoła w w Irkucku, wzniesiony został ze składek, które płynęły z całéj Polski, nowy, murowany dom Boży, pięknéj gotyckiéj struktury. Poświęcenia dokonał w dzień Niepokalanego Poczęcia N. M. P. roku zeszł. proboszcz irkucki, ks. Krysztof Szwernicki, ze zgromadzenia XX. Maryanów, prawdziwy ojciec wszystkich wygnańców. Zesłany prawie przed pół wiekiem na Sybir jeszcze za sprawę Konarskiego, mimo otrzymane późniéj ułaskawienie, dobrowolnie pozostał na wygnaniu, ażeby służyć nieszczęśliwym rodakom, których koi nędzę i moralną i materyalną. Jeden tylko jest głos uwielbienia wszystkich Sybiraków dla tego najczcigodniejszego starca. Kiedy mu się kościół spalił ze szczętem, choć wiekiem zwątlony, rąk nie opuścił, i dziś z radością widzi go z gruzów dźwignięty wspanialszy niż przedtem. Czem jest dla wygnańca kościół katolicki, jaka tęsknota ogarnia za długie lata nieraz niewidzianemi obrzędami kościelnemi, niech świadczą zeznania ks. Gromadzkiego, proboszcza z Tomska na Syberyi (brat

jego Aleksander, b. profesor astronomii, w r. 1878 wstąpił do Jezuitów, obecnie jest w Tarnopolu). Pisze on w *Przeglądzie katolickim*: „Razu jednego podczas Mszy św. pewna rodzina z daleka przybyła do kościoła. Na widok kapłana przy ołtarzu, na głos organu tak się rozrzewniła, iż wszyscy ci biedni przybysze zanosili się od płaczu, a kobiety głośno łkały. Kiedy po Mszy św. zapytałem, co za nieszczęście ich spotkało, odpowiedzieli mi: ach ojcze, dziesięć lat nie widzieliśmy kapłana, nie byliśmy na Mszy św. i u spowiedzi, nie słyszeliśmy organu; na widok kościoła i Mszy św. zdawało się nam, że przed nami niebo otworzono, ale z drugiéj strony tak wielki uczuliśmy żal, że zabrakło nam siły, aby od łez się powstrzymać. — W r. z. na statku deportującym skazanych daléj do Syberyi, w pewnéj katolickiéj rodzinie zachorowało niemowlę jeszcze nie ochrzcone. Rodzice byli zakłopotani, nie wiedząc jak sobie radzić, zwłaszcza, że matka ciężko była chora. Kiedy ci biedacy zasmuceni czekali śmierci dziecięcia i matki, zjawia się drugi statek, wiozący misyonarza katolickiego, który z Kuldży przez Omsk i Tiumeń jechał do Holandyi. Sługa Boży dowiedziawszy się wypadkiem o położeniu nieszczęśliwéj rodziny, pospieszył na pokład drugiego statku, ochrzcił nowonarodzone dziecię a matkę wyspowiadał i olejem św. namaszczenia jéj udzielił.“ — Dnia 14 lutego rb. w klasztorze wileńskim OO. Karmelitów zakończył życie doczesne śp. ks. Jerzy Ławrynowicz, liczący 87 lat życia a 60 lat kapłaństwa. Kiedy nikczemny Sonczykowski, mianowany wizytatorem b. dyecezyi mińskiéj, dokazywał w Mińsku, budząc wstręt i zgorszenie, wierni stronili od kościoła głównego, w którym ten łotr nabożeństwo odprawiał. Kto tylko mógł spieszył za miasto na Kalwaryą, gdzie rezydował znany staruszek ks. Ławrynowicz, który krzepił upadających na duchu, karmił Sakramentami św. Stał się przez to niewygodnym dla Moskali, więc go wywieźli do Wilna i tam w klasztorze zamknęli W końcu postradał wzrok, mimo to gorliwie pracował w konfesyonale. — Ks. Maciej Harasimowicz wywieziony do Wielska (a nie Welska) gubern. wołogodzkiéj, magister św. teol., kanonik kapituły wileńskiéj i olicyał ma lat 44. Nauki odbywał w akademii duchow. petersb. Był wikarym przy Ostrejbramie, potem rektorem seminaryum wileńskiego za rządów Żylińskiego, następnie proboszczem w Nowymdworze koło Lidy, wyświęcony około r. 1870. — Były administrator dyecezyi krakowskiéj ks. Biskup Antoni Gałecki, umarł 10 bm. w Wiedniu w klasztorze Braci miłosiernych.

RZYM. Dnia 7 bm. miał u Papieża posłuchanie z osobami swego otoczenia Leopold Wolfgang, książę Isemburg-Birstein; następnie przyjął Ojciec św. na audyencyi prywatnéj nadzwyczajnego posła republiki S. Domingo p. Collin de Paradis. — Dnia 9 bm. miało 9 Biskupów, co przybyli ad limina Apostolorum, posłuchania osobne u Papieża, pomiędzy nimi wikar. apostol. z Fu-Kien (Chiny) Mgr. Gentili, nadto dawniejszy delegat apost. z Kanady Mgr. Smeldeurs i superyor jener. misyonarzy Serca Jez. — Biletami Sekretaryatu Stanu dat. 6 marca r. b. zamianował Papież Kardynała *Masotti* członkiem Kongregacyi św. Propagandy, konsultorami zaś św. Kongregacyi Obrzędów Mgra Józefa *D'Annibale*, assessora św. Officium, i Mgra Gabryela *Boccali* swego audytora. — Kard. Ludwik Jacobini Sekr. Stanu i Kard. Dominik Bartolini, prefekt Kongr. św. Obrz., zamianowani zostali przez Ojca św. członkami Komisyi kardynalskiéj, zajmującéj się restauracyą bazyliki lateraneńskiéj. Obaj Kardynałowie należeli niegdyś do kapituły tejże bazyliki. — Uczony Kard. Pitra, subdziekan św. Kolegium, złożony jest ciężką chorobą na zapalenie płuc, do któréj się przyłącza dawniejsze cierpienie sercowe. Kardynał ma 73 lata. Według ostatnich wiadomości niebezpieczeństwo minęło. — Najbliższy konsystorz, na którym obsadzone będą wakujące stolice arcybiskupie i biskupie, ma się odbyć w tygodniu po Niedzieli Passionis. — Papież podarował bibliotece watykańskiéj kilka manuskryptów, zawierających kopie dawne autentyczne dzieł św. Tomasza z Akwinu. — O. Tosti Benedyktyn, wicearchiwaryusz Stolicy św., złoży niezadługo u stóp Ojca św. pierwszy tom *Regesta Pontificum*, obejmujący regesta Klemensa V. — Dnia 7 bm. umarł Mgr. Dominik Berardi w młodym jeszcze wieku, członek trybunału prałatów wotantów w Sygnaturze pap. i konsulty prałackiéj Kongreg. Biskupów i Zakonników i Kongr. Soboru.

RÓŻNE WIADOMOŚCI.

Nawrócenia w najwyższych kołach. Lord Carlo Douglas-Hamilton, brat księcia Hamilton, przeszedł d. 2 bm. w Nizzy na łono katol. Kościoła. Nowonawrócony, liczący obecnie 37 lat, jest synem znanéj księżnéj Hamilton, ur. księżniczki badeńskiéj. — Dnia 22 z. m. złożył wyznanie wiary katol. w Szpandawie książę Pszczyński Jan Henryk XV, liczący lat 24, najstarszy syn księcia Jana Henryka XIV Pszczyńskiego, hrabiego na Hochbergu, barona na Fürstensteinie. Naukę wiary katol. udzielał mu ks. proboszcz Assmann w Berlinie. Ojciec księcia i reszta rodziny są gorliwymi protestantami. Podobno ojciec zagroził synowi wydziedziczeniem, lecz ustawa famiijna sprzeciwia się temu.

Do słownictwa pasterskiego kilka wyrazów. W dyec. chełmińskiéj lud polski nazywa ludzi opóźniających się do spowiedzi wielkanocnéj, przybywających na ostatku, *powroźnikami*, że ich niby to na powrozie do konfesyonału prowadzić trzeba (Derdowski, *Jasiek z knieji*, książeczka I Toruń 1885 str 36). — W okolicy Tarnowa lud prosty oskarżając się in foro interno z przekleństw, *quae a cane derivantur*, używa eufemizmu: *klątem na czerwono*. Lepsze to niezawodnie, niż wypowiadanie samego przekleństwa lub całéj ich litanii. — Na Rusi używane jest wyrażenie: *mszą nająć*. Niewłaściwy choć powszechnie używany jest sposób mówienia: mszą zakupić, ale *nająć* — okropność!

Sprostowania. W nrze 34. Ks. Biskup Sembratowicz otrzymał godność archipresbytera nie w r. 1878 lecz w r. 1879. W numerze 36: Nie ks. Wilhelm lecz ks. **Ernest Müller,** kanonik wiedeński został następcą Biskupa Rudigiera w Linzu. — Lady Fullerton nie była córką lecz siostrą sławnego dyplomaty, lorda Granville. Mamy wiele rzeczy jéj tłomaczonych na język polski, a *Żywot św. Franciszki Rzymianki* nawet dwa razy: w Gnieźnie 1865 i we Lwowie 1861. Ostatni wydała bezimiennie księżniczka Teresa Sapieżanka, przedwcześnie zgasła siostra księcia Adama.

Redaktor i nakładzca ks. Władysław Jaskulski w Poznaniu. — Drukiem Jarosława Leitgobra w Poznaniu.